

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
 Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
 Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 k.
 Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 50 kop.
 Nadesłane za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 1 rb.
 Małe ogłoszenia za jeden wiersz petitum 3 k.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub. oprócz dopłaty pocztowej.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

PRENUMERATA

w Wilnie dla zamieszc. pocztą
 Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
 Półrocznie 2 rb. — k. Półrocznie 3 rb. — k.
 Kwartalnie 1 rb. — k. Kwartalnie 1 rb. 50 k.
 Miesięcznie — rb. 35 k. Miesięcznie — rb. 50 k.
 Za odosłanie do domu:
 rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
 Za granicą:
 rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb. — kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
 Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy w Wilnie 3 kop.
 Na prowincji 5 kop.

TEATR MIEJSKI TEATR POLSKI TEATR MIEJSKI

Dziś, w piątek d. 9 listopada r. b.

1-szy raz „PÓŁDZIEWICE” 1-szy raz

kom. w 3-ch akt. Prevost'a.

Sala koncertowa ogrodu Botaniczn.

Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
 Początek o godzinie 10 wieczorem.

CYRK A. DEVIGNÉ

Dziś, 9 listopada, pierwszy występ powszechnie znanego artysty, komika, satyryka i monologisty

ANATOLA DUROWA

zaproszonego tylko na 4 występy. — W przedstawieniu przyjmie udział cała trupa i corps-de-balet. — Początek o godz. 8 ej wiecz.

POLITYKA

„Koła posłów Polaków z Litwy i Rusi”

broszura Włodzimierza Dworaczka
 WYSZŁA Z DRUKU
 nakładem „Dziennika Wileńskiego”.
 Cena kop. 30.

JEST DO NABYCIA w handlu księgarskim i w administracji „Dziennika Wileńskiego”.
 SKŁAD GŁÓWNY w Księgarni Makowskiego w Wilnie i Mińsku. 15-1

Nasi robotnicy.

Największym bogactwem każdego społeczeństwa są w skład jego wchodzi ludzie. Pomyślność każdego społeczeństwa zależy daleko bardziej od sił fizycznych, umiejętności pracowania, rozwoju umysłowego i moralnego, wyrobienia członków, niż od przyrodzonych bogactw zamieszkanego kraju, lub od odziedziczonych po przodkach zasobów. I bogactwa przyrodzone i odziedziczone są tylko materią, a nie siłą. Wyższymi od materii są siły duchowe, które nie dają się zmierzyć, a które nie dają się zmierzyć. Wyższymi od materii są siły duchowe, które nie dają się zmierzyć, a które nie dają się zmierzyć. Wyższymi od materii są siły duchowe, które nie dają się zmierzyć, a które nie dają się zmierzyć.

W obecnych warunkach ekonomicznych i politycznych na całym świecie rośnie znaczenie klasy robotniczej. W coraz większym stopniu od niej właśnie zależy bogactwo całego narodu, ona też coraz wyraźniej wywiera wpływ na losy społeczeństwa bezpośrednio przez udział w organach rządzących (w parlamentach centralnych i w ciałach samorządnych wszelkiego rodzaju), lub pośrednio przez kształtowanie opinii publicznej. W społeczeństwie naszym, mniej od wielu innych przemysłowo rozwiniętym, robotnicy nie stanowią tak wielkiej siły liczebnej, ale niewątpliwie znaczenie ich również wzrasta, zwłaszcza, że stanowią oni żywioł ruchliwszy i zapalniejszy od innych. Wielkiej wagi jest przeto

pytanie, jaką wartość społeczną ma klasa robotnicza u nas.

Jednym z największych zbiorowisk robotniczych polskich jest Łódź, i stamtąd właściwie napływają w ostatnich czasach wieści niezmienne smutne. W № 229 „Dzienn. Wil.” podaliśmy streszczenie badań jednego z wybitniejszych publicystów warszawskich nad obecnym stanem Łodzi. Dowiedzieliśmy się stamtąd rzeczy wprost okropnych. Z 85,000 armii robotniczej przeważna większość (65%) nie umie nawet czytać, a przecież, jeżeli umiejętność czytania i pisanie nie daje jeszcze oświaty, to jednak nie można dzisiaj bez tej umiejętności zostać nie tylko światłym członkiem, ale nawet uzdolnionym robotnikiem. Pijaństwo szerzy się w sposób zastraszający. W ciągu pierwszych 7 miesięcy wypito w Łodzi za 3 1/2 miljonów rubli, czyli o 600,000 rubli więcej, niż w tymże czasie roku poprzedniego. Pracują robotnicy coraz gorzej i mimo zwiększenia płacy, wydajność pracy zmniejszyła się przeciętnie o 30%. Najbardziej niebezpieczne poglądy znajdują powszechny posłuch i większość bodaj robotników jest przekonana, że im mniej pracować będzie, tem pewniej byt swój poprawi. Gwałt stał się przeważającym niemal argumentem. Robotnicy mordują się wzajemnie z powodu różnicy poglądów i mordują majstrów i fabrykantów przy każdym nieporozumieniu. Żywioł zdemoralizowany rej wodzą wśród robotników i narzucają swą wolę wszystkim, uciesiwszy bowiem i rozumiejąc, choć może liczebnie przeważają nawet, nie umieją zorganizować należytego oporu.

Również smutne i okropne rzeczy obwieszcza światu frakcja rewolucyjna Polskiej Partii Socjalistycznej (obacz № 249 „Dzienn. Wil.”). Była to organizacja rewolucyjna, najbardziej w Łodzi wpływała, liczyła 12,000 członków zorganizowanych. Przywódcy marzyli o wytworzeniu z nich czegoś w rodzaju armii rewolucyjnej, na razie zaś zaprawiali ich do napadów na policję, pocztę i kasy państwowe. Działalność ta zdemoralizowała zupełnie szeregi. Członkowie organizacji na własną rękę szerzyli terror i przerażali się w pospolitych bandytów, grabieżców i trwonicieli grosza publicznego dla własnej korzyści. Demoralizacja przybierała rozmiary, zatrważające nawet niewybrednych przywódców. Gdy wreszcie kilku wybitnych członków, którzy grali ważną rolę w komitetach okręgowych, na własną rękę i korzyść dokonało napadu na kasjerów i zabrało mu 22,000 rubli, frakcja uznała za konieczne rozwiązać całą organizację łódzką, aczkolwiek liczyła ona jeszcze poważną liczbę 5,000 robotników.

Niewątpliwie Łódź nie jest zjawiskiem zupełnie wyjątkowym i jakkolwiek zło nie przybrało nigdzie takich zastraszających rozmiarów, jednakże w mniejszym stopniu zewsząd

słyszemy narzekania na ciemnotę robotników, na niechęć do pracy i skłonność do uciekania się do gwałtów. Byłoby jednak rzeczą zupełnie niuesprawiedliwioną i szkodliwą, gdybyśmy na podstawie powyższych faktów uznali całą klasę robotniczą za zdemoralizowaną i niezdolną do otrzeźwienia się ze złego i do wejścia na tory rzetelnego rozwoju, który przyniesie prawdziwy pożytek i jej samej i całemu narodowi.

Przedewszystkiem wiele z objawów, scharakteryzowanych wyżej, spotyka się bynajmniej nie wśród robotników samych. Lekceważenie obowiązków, marnowanie sił fizycznych i moralnych na hulalię, nieumiejętność wytrwałej pracy — w tej lub innej formie, widzimy, niestety, we wszystkich warstwach społeczeństwa naszego, nie wyłączając bynajmniej tych, które, dzięki swemu stanowi społecznemu, w znacznie lepszych warunkach przygotowują się do życia i rozwijają. Jakąkolwiek warstwę społeczną weźmiemy, czy to ziemiaństwo, czy urzędników, czy inteligencję zawodową, w każdej znajdziemy wiele objawów ujemnych, wyrażających się w mniej brutalnej formie, ale niemniej moralnie karygodnych.

Nadto, znaczna część najbardziej rażących nas objawów życia robotniczego początek swój wzięła nie w klasie robotniczej, lecz z zewnątrz, zaszczepiona została. Wśród inteligencji przecież naszej zrodziły się niedorzeczne poglądy, iż polepszenie losu upośledzonych nastąpić może bez podniesienia wydajności ich pracy i bez wzmożenia ich rozwoju. W inteligencji też powstały potworne teorie, usprawiedliwiające wszelkie gwałty. Z inteligencji też wyszli ci przywódcy, którzy popchnęli robotników łódzkich na tory, prowadzące do bandytyzmu i demoralizacji.

Oprócz objawów ujemnych widzimy dalej wśród robotników naszych wiele stron dodatnich. Ci sami ludzie, którzy karierę swą kończyli na roli bandytów lub zdrajców, wykazywali nieraz gotowość do poświęceń i ofiarności, niespotykana wśród warstw innych. Wogóle zaś wśród robotników bynajmniej nierzadkiem jest gorące pragnienie oświaty i apostołów nowych dróg znajdują wśród nich chętnych posłuch. W tej samej krwawej Łodzi widzimy np. szybki rozwój spółek spożywczych i związków zawodowych, których utrwalenie, jak to wskazuje nam przykład innych społeczeństw, pomaga dzielnie nie tylko do podniesienia ekonomicznego robotników, ale tworzy prawdziwą szkołę życia obywatelskiego. Śród robotników przemysłu tkackiego w Łodzi, istnieją np. dwa związki zawodowe, z których jeden („Jedność”) liczy 24,000, drugi około 10,000 członków, co jest cyfrą ogromną, jeśli się zważy niski poziom oświaty łódzkiej i tak niedawne początki ruchu. Na czele tych instytucji stoją ludzie światli i rozważni, co pozwala rokować najlepsze nadzieje. A nie trzeba zapominać, że, jak słusznie zwrócił uwagę poseł łódzki, dr. Rząd, robotnicy angielscy, tak dziś górujący nad swymi kolegami w Europie, na początku zeszłego wieku przedstawiali masę niesforną i do gwałtów skora, i dopiero powstałe wśród nich stowarzyszenia i związki podniosły ich stopniowo na poziom dzisiejszy.

Ruch współdziałczy i narodowy szerzy się w całym Królestwie, a z wydawanego w Warszawie pisma „Życie robotnicze” przekonanie się możemy, że myśl robotnicza pracuje nieustannie i wchodzi na tory praktyczne i rozsądne. W jednym z ostatnich numerów umieszczony był artykuł, który zwrócił uwagę całej prasy warszawskiej. Treść tego artykułu charakteryzuje następujące jego zakończenie:

„Jeżeli chcemy mieć pracy więcej — pracujmy dobrze i dużo, by tę pracę odebrać Niemcom, Francuzom, Anglikom, Amerykanom i innym, którzy pracują za nas i dla nas,

rosnąć w dobrobyt i wzbogacać swoje rodzinne kraje, podczas gdy u nas kominy fabryczne pozamieniały się w jakieś nieme obeliski i jakby przysrajają malowniczo zaczynającą się u nas rozpościerać... „krajem umarłych”.

„Więc je poruszmy! Niech zajądą dymem! Niech napelnia rozgwarem życia niezdrową dla nas ciszę!”

„Pracujmy! Pracujmy wytrwale i intensywnie, by się nie dać zdystansować do reszty innym.”

„Żądamy większej płacy, żądamy dnia krótszego, ale pracujmy — pracujmy intensywnie!”

Zdrowy ruch wśród robotników na wielu polach się przejawia. W Warszawie np. powstało stowarzyszenie robotnicze „Sami sobie”, które wyułało ogród prywatny i zamieniło go na miejsce rozrywki publicznej, w którym urządzano zabawy wszelkiego rodzaju, wysegi, zapasy, przedstawienia i t. d. W tej samej Warszawie świeżo na również smutnej sławie krwawej Woli, staraniem i kosztem robotników, otwartą została ochronka dla dzieci, pozbawionych opieki rodziców, pracujących poza domem. Ochrouka ta „imienia robotników” przytułiła na razie 80 dzieci, w wieku od 3 lat do 7.

Słowem, nie mamy powodów do rozpacz i zniechęcenia. Wiele trzeba jeszcze pracy i wysiłków ludzi dobrej woli, by naszą klasę robotniczą podnieść, ale mamy wszelką podstawę sądzić, że praca ta nie pójdzie na marne. Niech się zjednoczą jednak w tej pracy wszyscy, którym dobro społeczne jest drogą. Niech zwłaszcza w swym obowiązku pamięta inteligencja, która tem większą powinność odczuwać musi, że z jej to łona wyszli ci, co najwięcej się przyczynili do sprowadzenia robotników naszych na manowce.

J. Hłasko

Rząd w sprawie polskiej.

Kwestja polska, pisze „Towarzysz”, podobnie do żydowskiej pozostawiona będzie w całości inicjatywie Dumy. Jeżeli tę sprawę Duma postawi na porządek dzienny, to rząd wystąpi z oświadczeniem, że uważa za niedopuszczalną autonomję polską, jako szkodliwą dla ustroju państwowego. Biurokracja w kwestji polskiej jest jeszcze ostrożniejszą, niż w żydowskiej. W razie, jeżeli kwestję podniesie Duma, rząd, jak nam komunikują, stanie na tym punkcie widzenia, że dopuszcza konieczność pewnego zmniejszenia ograniczeń, którym podlegają Polacy i które hamują rozwój kultury. Rząd nic nie ma przeciwko rozszerzeniu wykładu w języku polskim w pewnych niezbędnych warunkach; ale on uważa za konieczne, aby wszystkie opracowywane środki nie ułatwiły możliwości propagandy polskiej. Uznając manifest o tolerancji religijnej, rząd nie protestuje przeciwko propagandzie katolicyzmu, ale uważa za bezwarunkowo niedopuszczalne szerzenie pod pozorem propagandy katolickiej, propagandy polskiej.

I jeszcze „o Switezi”

w imię prawdy!

Redakcja „Dziennika Wileńskiego” już parę razy w ciągu roku bieżącego zamieszczała artykuły o Switezi. Sprawa, o której była mowa w owych artykułach, obchodzi nas wszystkich bardzo blisko, to też, bawiąc obecnie przez czas dłuższy w okolicach jeziora rzeczonego, starałem się z nią zapoznać dokładnie.

Upřednio, w roku 1898, pomieściłem był opis treściwy Switezi w czasopiśmie naukowym „Kosmos”; znamy następnie całą moc prac literackich, traktujących o niej. Pietyzm, z jakim każdy autor kreśli wspomnienia swoje o Switezi, daje miarę o wysokim napięciu uczuć

naszych, związanych z tem miejscem pamiątkowym. „Z tą perłą z różańca świętych wspomnień o ziemi Nowogródzkiej”. Otóż, na mocy wyżej wspomnianych okoliczności sądzę, że gdy jezioro Switeż jest tak blizkie sercom naszym — więc Redakcja „Dziennika Wileńskiego” nie odmówi miejsca na łamach swego szacownego wydawnictwa dla następujących relacji moich, dotyczących przeszłych, obecnych i przyszłych losów Switezi. Podaję te relacje, ażeby zwrócić uwagę na konieczność ochrony świętego miejsca przed ostatecznym jego zniszczeniem.

Swit-ż już o wiele lat przedtem, zanim ją uwiecznił wieszcz nieśmiertelny ziemi Nowogródzkiej i otoczył ją czałem swej poezji niezrównanej — miała sławę jeziora cudownego, niezwykłego. Przedewszystkiem różni się ona od innych znanych nam jezior tą okolicznością, że nie ma ani dopływu, ani odpływu, bądź rzecznego, bądź tylko strumieniowego, a prztem woda jej jest słodka i przyjemna do picia. Lud okoliczny upatrywał w tym fakcie pewnego rodzaju cudowności i stał baśń gminna oplotła wody jeziora legendą, pełną poezji uroczej, o powstaniu jeziora na miejscu wielkiego, zatopionego miasta. Dno Switezi ma być zczarowanym siedliskiem istot nadziemskich, gdzie one „w niezgłębionej wod topieli, pod namiotami zwierciadeł, na miękkiej wodnych lilijek bielei, wśród boskich drzemia widziały”.

Obok cudowności wód i ich tajemniczości — piękne, prawdziwie idylliczne, leśne otoczenie wabi oko, przykuwa serce: „Switeż tu jasne rozprzestrzenia łona, w wielkiego kształcie obwodu, gęstą po bokach puszcza oczernioną, a gładką, jak szyba lodu”. Każdy, kto choćby raz był nad jeziorem, unosi się sobą wspomnienia czarowne, w dodatku własną fantazją, lub w braku jej, urokiem wyobraźni poety opromienione. Któż z nas dziś nie zna i nie powtarza z pamięci, patrząc na wody jeziora owego opisu, w którym oddaje wieszcz swoje wrażenia natężone. „Jeżeli nocną przybliżysz się doń i zwrócisz ku wodom lice, gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą i dwa obaczysz księżycy. Niepewny, czyli szklana z pod twej stopy pod niebo idzie równina, czyli też niebo swoje świetlne stropy aż do nóg twoich ugina. Gdy oko brzegów przeciwnych nie sięga, dna nie odróżnisz od szczytu, zdajesz się wisieć w środku niebokregu, w jakiejś otehtani błękitu”.

Nietylko piękność samych wód i ich otoczenia, nietylko legendy z jeziorem związane i sława Switezi, pamiątką nieśmiertelnego Adama uwieczniona, kraszą to miejsce pamiątkowe, lecz jeszcze i wiedza ścisła składa hołd swój, uznając Switeż za unikat wśród grona wszystkich naszych licznych jezior rodzinnych, w niej rosną bowiem i ją zdobią rzadkości botaniczne, mianowicie: Stročiczka Dortmanna (Lobelia Dortmanna), Jeziora gietka (Najas flexilis), Poryblin jeziorno (Isoetes lacustres), Wrzecznik wydłużony switeziański (Potamogeton praelongus var. Switezianus). Wszystkie te wyżej wymienione przymioty i właściwości złożyły się na to, ażeby zaliczyć Switeż do rzędu najprzedniejszych miejsc pamiątkowych, wraz z Zaosiem, Tuhanowiczami, Płużynami, Farą Nowogródzką, Zamkiem Mendoga etc.

Każde z miejsc wspomnianych, każda z pamiątek, tyle drogich dla nas, ma swoją historję, niektóre z nich są smutne z racji obojętności lub lekkomyślności, bądź właścicieli ich czasowych, bądź też ich opiekunów, niemniej też smutną jest i historja Switezi, którą tu skreślić postanowiłem.

nosi dotąd miano „Brzegu Królewskiego”. Któryś z królów Zygmuntów miał darować to jezioro ks. Konstantemu Ostrowskiemu, a jako dowód, potwierdzający ów akt darowizny, mają służyć nadpisy, umieszczone na dwóch kamieniach, znajdujących się dotąd w „Belczycach” (wiadomość tę zawdzięczamy pani Jadwidze Ablamowiczowej). Kolejami następnymi jezioro przechodziło miano na własność rodziny Wojnow, potem Niezabytowskich. Po emigracji Stefana Niezabytowskiego, zażądał je w posiadanie rząd rosyjski, a za jakieś zasługi Świtez podarowana została pewnej wdowie p. generalnej, pani Achapko wowej, od niej zaś kupił je na własność ojciec pani Jadwigi Ablamowiczowej. Mąż p. Jadwigi, człowiek naładowy, mając w swoich rękach nieogrodzone powierzone mu pełnomocnictwo, sprzedał Świtez „jura caduco”, a do tego, jak się mówi, za „psie pieniądze”, bo za parę tysięcy r. s. — do rąk obcych, mianowicie sprzedał ją Rosjaninowi Kazakiniowi. Ten natychmiast po objęciu jeziora z przyległościami w swoje posiadanie, zabronił pływać łódką po Świtez i przebywać na brzegach jej w obrębie swoich posiadłości; wyjątek stanowili popi okoliczni i urzędnicy rzadowi. Kazakin sprzedał kawał lasu na wyrab, zbudował domek na wybrzeżu królewskim, lecz większych dewastacji nie przedsięwziął. Ponieważ las, u południowej strony jeziora położony od strony Wałówki, należał do rządu, zaś karczma „Śmiecianka”, czyli zajazd, wraz z kawałkiem gruntu przyległego, są własnością pani Jadwigi Ablamowiczowej, więc też na tych przetrzaskach odbywały się i w dalszym ciągu zabawy na brzegu jeziora. Przyjeżdżający na te zabawy wypisywali na sosnach i dębach litery alfabetu łacińskiego. Takie „oskwierniennia” dzieł kazonnago lietu, jak się wyrażali miejscowi strażnicy, nie podołało „kazonnym” leśniczym; zrazu rozkazali tylko strażnikom zetrzeć i zgładzić napisy na „oskwierniennych” drzewach i „strogozapretiti” takiej „protywogusudarstwennoj” diejatielnosti; lecz gdy, ten „zapret” nie miał należytego skutku, użyli wyrab starodrzew. Dowiedziawszy się o tym zamiarze leśników z ust Żyda, arendarza karczm „Śmiecianki”, a nadto, gdy ni zakomunikowano, że Kazakin postanowił sprzedać jezioro z przyległościami, zwróciłem się był listownie do p. wiceprezesa Tow. rolniczego w Mińsku p. Wojniłowicza, z prośbą, ażeby zechciał ratować pamiętkowe miejsce, zakupując jezioro na rzecz Tow. rolniczego, motywując przytem potrzebę kupna projektem założenia tam wzorowej fermi i gospodarki rybnej. Tow. rolnicze nie odmówiło prawa do zakupu, gdy ludziom prywatnym, pochodzenia polskiego, prawo takie było wzbronione, zresztą suma stosunkowo nieznaczna, potrzebna na kupno, bo wynosząca tylko 10,000 r., mogła być łatwo pokryta chociażby ofiarą ze strony którejkolwiek z mających członków Tow. Pan wiceprezes odpowiedział, że jego lojalność nie pozwala na żadną symulację i radził, ażeby się udał do

Tow. lekarskiego z projektem założenia sanatorium, o czym sam wspominałem w liście, przesłanym do rąk p. Wojniłowicza. Projekt założenia sanatorium podałem pod sąd kilku lekarzy. Dr. Czarnocki zajął się tą sprawą, lecz, zmuszony opuścić Nowogródek, wyniósł się w dalekie strony, a tymczasem okazała się możliwość wykupienia jeziora z rąk obcych upuszczoną została, skutkiem obojętności tych, którzy, przy dobrej woli byłiby zdołali uchronić Świtez przed zniszczeniem. Chwila traci, chwila płaci, próżne zresztą narzekanie, co się stało nie odstanie.

Zamiar leśniczych „kazonnych” wycięcia starodrzewu, tej prawdziwej okazy wybrzeża Świtez, przyszedł, niestety, do skutku, zwalono dęby i sosny, a kłody obrzynie wałają się dotąd przy gościńcu.

Od Kazakina nabył Świtez z gruntami okolicznymi p. Fiodor Puskarski, prawdziwie rosyjski człowiek, więc odrazu rozpoczął gospodarkę dewastacyjną, którą sam jednak nazywa „melioracyjną”; wycinał tedy drzewa nadbrzeżne, sprzedając las na wyrab, bez najmniejszej znajomości gospodarki leśnej, następnie umyślił, na wspólnie z p. Lucjuszem Bochwicem, bliskim sąsiadem Świtez — spuścić wody jeziora. P. L. B. sądził, że woda spuszczenia nie tylko, że pozwoli osuszyć kawałki p. Puskarskiego, lecz, że przyczyni się także do podniesienia wartości własnego młynka, istniejącego na rzece Swiciance, zasilanej dotychczas przez sączącą się wodą ze Świtez, więc chętnie przystał do tej współpracy. Pono myślało także o tem, że siła wody jeziora da sposobność do budowy różnych fabryk, a nadto pozwoli wytwarzać elektryczne oświetlenie. Takie przynajmniej wyniosłem wrażenie w czasie rozmowy z p. Puskarskim. Pan Edward Pawłowicz, zasłynawszy aż ze Lwowa o zamiarach barbarzyńskich, ogłosił ulotne pismo, w niem piętnuje obojętność obywateli okolicznych na dewastację, dokonywaną pod ich okiem, zaś szczególnie potępia współpracę ich na terenie tej dewastacji, wszakże nie wymienia nikogo po nazwisku, lecz tylko nawołuje, ażeby ziemiaństwo nowogródzkie dołączyło do programu swych przyszłych czynności i sprawę Świtez.

Słowa gorącej obrony Świtez przed świętokradzką ręką „utilitaryzmu” egoistycznego, wypowiedziane ze strony p. E. P., powtórzone zostały przez Redakcję „D. W.” w Nr 42-im r. b., a jakkolwiek i tu nie wymieniono żadnego nazwiska, lecz p. Lucjusz Bochwic uczuł się obrażony — obroną Świtez i w liście do Redakcji, drukowanym w Nr 57-ym „Dziennika”, przesłał uniwiniające siebie wyjaśnienia. Te wyjaśnienia, po uważnem ich przeczytaniu, robią właśnie wrażenie aktu obwiniającego. Odsyłając każdego, kto się chce rzeknąć o prawdziwe zdania, wypowiedzianego przez siebie, do samych owych wyjaśnień, i dotknę tutaj tylko paru z ich ustępów. P. E. P., według słów p. Lucjusza słusznie się oburza na brak poszanowania Świtez, tylko niesłusznie pomawia właściciela sąsiedniego majątku i młyn. Ów właściciel, w którym siebie samego poznaje p. Lucjusz, nie wi-

nien, że wyrabano las od strony Wałówki, że spalono zajazd, że zniszczono drzewa, rosnące na wybrzeżach jeziora. Otoż powiedzieć musimy, że niepotrzebnie z tych dewastacji uniwinia się p. Lucjusz, gdyż p. Pawłowicz obwinia go tylko, iż do współpracy z p. Fiodorem spuścili wodę ze Świtez, „pragnąc zaprzężyć jezioro do roboty”. Co do tego ostatniego przewinienia, p. Lucjusz sam się przyznaje, gdy powiada, co następuje: „Przed trzema laty p. Puskarski, chcąc osuszyć swoje łaki, zwrócił się do mnie z propozycją, abym przyjął udział w kosztach na przekopanie rowu od Świtez, a dla uregulowania naturalnego (?) odpływu miał urządzić niewielką zastawkę (!!)”. W tem krótkim zeznaniu leżą wszystkie znamiona winy p. Lucjusza, bo zamiast, wyperswadować, ażeby dla kilku nędznych wózków siana nie szpecił Świtez p. Fiodor, p. Lucjusz staje się jego współpracownikiem i to nie bezinteresownym, jak siebie przedstawia w zeznaniu, lecz dlatego, iż sądził, że ten row doprowadzi wodę pod jego młyn. Cała bieda, że się nie poradziła wspólnota w jakimś inżynieru, tenby z pewnością powiedział, że niewielka zastawka nie powstrzyma naporu wód ogromnego jeziora. Następnie, gdy doprowadzono, jak oświadcza p. Lucjusz, „kopanie rowu o parę sążni od jeziora i gdy z niewiadomych dla niego przyczyn, po jego wyjeździe, nastąpiła zwłoka w urzędzeniu niewielkiej zastawki — pokryjomu przekopano ogromną masę wód.”

(D. c. n.)

NA STRONIE

HELA.

Mała, szczupła brunetka, o bladej, lecz świeżej twarzy. Uśmiech dziecięco-nałowny i oczy gazieli.

A jednak...

Stara jak świat historia! Ojciec — stróż kamieniczny; matka — pracza; obaj pijacy nałogowi.

Wspomnienia gniazda rodzinnego — to zatechnia, ciemna suterena, usłana sznurem barlogiem, na którym przychodziło na świat, walało się i konało rodzeństwo. Aż ośmaścioro ich było! Wniesiono dwanaście trumienek, pozostało sześciu drobniaków; o nędzy niemi najstarsza.

Wspomnienie rodziców? Szturchnięcie i sińce; zezwierzęcałe trunkiem twarze. Piekne sabaty przy butelce i chrapliwe śpiewy nędzarzy — gdy był zarobek. Potoki kłatw i słów plugawych — gdy głód żarł wewnątrz, zalkoholizowany organizm dominał się świeżej dawki, a zdartej na grzbiecie sukmany Żyd w zastaw już nie brał.

Była popychadłem w domu. Gdy ojciec leżał bez czucia, ona zmiatała ulicę i dziedziściła. Gdy matka z nogą się zwała w kącie kuchennej izdebki — ona niosła bieliznę na rzekę. A głód, głód wieczny, beznadziejny. I chłód, chłód ścisły i krwawił bosa nóżka i rączki dzieci i do wnętrza ziębił wynędzniałe ciało, okryte strzępami łachmanów.

Tak było do lat czterdziestu.

A potem... Czy ona wie, co było potem?

Tworze nieznane, nieznane miejsca... uczucia...

Ale jej było ciepło, czysto, ach, jak czysto!

Nowe sukienki, całe, ładne buciki, zakieci. Codziennie jadła; dużo, dużo jadła! Nie, ale to nie nic robiła; jadła, spała, śmiała się... Ach, co za rozkosz!

Wokoło gwar, śmiechy, muzyka. Czasem drgnie, gdy zaleci ją znajomy zapach alkoholu; czasem ją coś zaboli w piersi, gdy zastyszy wyrazy... te, znane...

I znikąd w tę blakającą się w mrokach duszykę nie zapadł promyk światła. Tak i skamieniała w tym mroku.

A jednak...

Po kilku latach wypita esencji octowej. Była o tem wzmianka w miejscowej gazecie: „Helena P. w celu samobójczym... i t. d. Leżała kilka tygodni w szpitalu; odratowali ją. Książkę ją tam spowiadał. Kazał przyjąć do plebanji, gdy pozdrowieje; obiecał, że będą ją uczyć. Po co tam pójdziesz? Już nie wyjdzie stąd, gdzie zaszła. Tak dużo ją zna... wszyscy znają! Gdzieżby się podziela, co by robiła? Ona nie, nie, nie umie.

Mała, szczupła brunetka, o bladej, lecz świeżej twarzy. Uśmiech dziecięco-nałowny i oczy gazieli.

A jednak...

Antoni Kuprel.

Jeszcze o język Esperanto.

Otrzymujemy od szan. prof. Dybowskiego notatkę następującą:

W listopadzie r. b. obradował w „Collège de France” w Paryżu komitet międzynarodowy, wybrany przez liczne towarzystwa naukowe, przez akademie nauk różnych krajów. Komitet ten miał obowiązek wypracować język pomocniczy, nadający się do tego, ażeby został wprowadzony jako język pośredniczący, międzynarodowy, wszechświatowy.

Przy obradach wybrano na przewodniczącego prof., akademika, dr. Förster’a, dyrektora obserwatorium astronomicznego w Berlinie, w roli prezydenta honorowego, rzeczywistym przewodniczącym był prof. akademik dr. Baudouin de Courtenay, były prof. na uniwersytecie w Petersburgu i prof. Otto Jespersen, Duńczyk.

Po sumiennem zbadaniu kwestji utworzenia języka międzynarodowego, komitet przyszedł do przekonania, że praca, dotycząca wykonania takiego zadania, już jest uskuteczniła przez dr. Zamenhofa, Warszawianina, że język Esperanto odpowiada najzupełniej wymaganiom, jakie się stawia wobec takiego języka międzynarodowego.

Takie niesłychane powodzenie języka Esperanto wykazuje najdowodniej: z jednej strony, że twórca języka Esperanto pokonał wszelkie trudności, wobec których padały pomysły dotychczasowe, z drugiej strony, że komitet pojął, iż lepszego, dźwięczniejszego, bardziej pomysłowego języka cała filologia obecna wytworzyć nie jest w stanie.

Ze polecenie rządowe wprowadzenia tego języka do programu szkół nastąpić musi niezawodnie — wątpić nie można.

Dr. B. Dybowski.

KRONIKA POLITYCZNA.

Armia szwajcarska.

Pisaliśmy już o zatwierdzeniu przez referendum uchwalonych przez ciał prawodawcze ustaw wojskowych, mających na celu reorganizację służby wojskowej w sensie zaprowadzenia urzędów i ulepszeń według wymagań nowoczesnej techniki strategicznej. Według naszego prawa, system służby wojskowej w Szwajcarii przedstawia się, jak następuje:

Służba wojskowa jest powszechna i osobista. Każdego obywatela szwajcarskiego, zdolnego do wojska, od 21 roku życia włącza się do armji czynnej, czyli do t. zw. „elity”, w której wedle nowej ustawy pozostaje faktycznie do 27 roku życia, kiedy dawniej pozostawał do 32 roku. Wymian za to przedłużono nieco czas wywieńczenia poborowych w t. zw. „szkole rekrutów”, a mianowicie w piechocie z 47 na 67 dni. W innych rodzajach broni, zwłaszcza w artylerji, „szkole rekrutów” trwa nieco dłużej. Ogółem piechur przez cały czas swej służby, musi odbyć pod bronią 191 dni, zaś artylerzysta 231, czyli o 14 dni więcej, niż dotychczas. Przez bowiem „szkole rekrutów”, każdy żołnierz, należący do „elity”, powoływany był pod bronią za dawnej ustawy co dwa lata na 5 dni w piechocie, a nieco dłużej w innych rodzajach broni, mianowicie na dni 18. Obecnie te ćwiczenia będą coroczne, zato w artylerji i t. p. zniżono liczbę dni do 13. Oprócz tego, każdy należący do armji, nie tylko sami członkowie „elity”, podlega inspekcji w gminach, podczas której ogląda się jego rynsztunek i broń, pozostawioną zawsze w jego posiadaniu, a wedle nowej ustawy stanowiącą nawet jego własność. Te inspekcje dawniej odbywały się co roku, teraz zaś odbywać się mają tylko w tych latach, w których członek armji szwajcarskiej nie był powołany do służby. Przez pozostałe lat 5 do roku 32, członek „elity” faktycznie nie należy już do niej, w czasie pokoju ma bowiem tylko jeszcze raz 5 dni „inspekcji w gminach”, których liczba ogółem zmniejsza się w ten sposób o 7.

Dzięki takim zarządzeniom będzie trzymany „pod bronią” tylko 20,000 ludzi żonatych, podczas gdy na mocy ustawy z r. 1874 liczba ich wynosiła 54,000.

Z rokiem 32 każdy członek armji szwajcarskiej przechodzi do „obrony krajowej”, w której obowiązany jest do jednorazowych 13-dniowych ćwiczeń. Począwszy od 42 roku życia, obywatel szwajcarski kończy swoje obowiązki wojskowe w „pospolitem ruszeniu”, w którym pozostaje do 48 r. Przejścia te z jednej kategorii do drugiej u oficerów odbywają się nieco prędzej, niż dawniej, tak iż np. w pospolitem ruszeniu oficerowie służyć będą do 52 lat, zamiast do 55.

Nikt nie może nie przyjąć stopnia, do którego się nadaje; każdy stopień wyższy trzeba opłacić przez większe ciężary wojskowe, niż prostego żołnierza. Czyli w ten sposób przedłużenie służby wojskowej, połączone z awansem, jest obowiązkowe, a nie dobrowolne.

Echa z 1863 r.

SŁOWO WSTĘPNE.

Uczestnik powstania na Litwie (z partji Zaremby w gub. mińskiej), stary mój przyjaciel, a długoletni wygnaniec, syn legionisty, p. A. S., czepiając pełną ręką w księdze wspomnień, pozwala mi ciekawe swe opowiadania przekazać potomości polskiej, ogłaszając je drukiem.

Czynię to skwapliwie, pragnąc gorąco, aby dzieje tej krwawej epopei litewskiej, oświetlane ze stron różnych, należały w przyszłości ocenione być mogły. Wobec dotychczasowego ubóstwa materiałów do powstania 1863 r. na Litwie, może i te „Echa” dołożą do owczesnego dziejowego obrazu.

Kiedym w r. 1859 opuszczał akademię medyczną w Petersburgu — opowiadał p. A. S. — już się tam grupowało Towarzystwo Polskie, na którego czele stały tacy ludzie, jak: Ohryzko, Spasowicz, Stecki, Kawelin, Kalinowski, Iwanowski, Fortunat Świątorecki i inni.

Propagatorowie ugodowej polityki, Spasowicz z jednej strony, Kawelin z drugiej, próbowali drogą kompromisu dojść do pewnego porozumienia i wynaleźć polityczny *modus vivendi*.

Polskie społeczeństwo stało już niemal na wulkanie, w którego głębiach dawały się odczuwać pierwsze szumy i wstrząśnienia. Polityka ugodowa, do której w pewnym stopniu skłaniało się starsze pokolenie, nie cieszyło się popularnością wśród młodzieży. Do Akademji załatwywały już jakieś nieokreślone jeszcze wyrażnie prądy patriotyczne, które, jak iskry elektryczne, wstrząsały młodzieńcze piersi. Iskry te zapalały się i gasły i znów się rozpalały, zostawiając po sobie w powietrzu jakiś tajemniczy niepokój, jak szmer nocy wiosennej — pełen przeczucia i oczekiwania.

Pod jego wpływem młode serca biły silniej i płocha nawet umysły — poważniały.

Młodzież bujała w mglistych obłokach, w których żadne konkretne nie rysowały się cienie.

W tych przedświtach późniejszych wypadków wróciłem do kraju, do rodzinnego gniazda, gdzie mój ojciec, gorący napoleonista, osiadł, wróciwszy z legionów, a zamykając w pudrku jak drogocenną pamiątkę krzyż Legji Honorowej, chwycił, jak każdy ówczesny szlachciz, za pług i lemiesz.

I mnie rola ciągnęła więcej, niż medycyna. Ponieważ jednak cenzus elekcyjny na sejmiki wyborcze dawała albo służba rządowa, albo stopień naukowy, więc ci wszyscy, którzy chcieli uniknąć pierwszej, zdobywali drugi.

W kraju było cicho i spokojnie.

Mieszkałem w okolicach Mińska, gdzie, jak i we wszystkich dworach i dworach ziemiańskich, kipiało jeszcze życie w całej pełni. Wszędzie rej wodzila zamożna polska szlachta, zapelniająca wszystkie niemal urzędy miejscowe.

Kraj cały, pokryty puszciami i lasami, acz nie przedstawiającymi takiej jak dziś wartości, posiadał olbrzymie ekonomiczne siły i nieprzebrane bogactwa.

Życie kipiało!.. Używałem więc młodzieńcy na równi z innymi.

Właśnie w tej epoce zenił się w Mińsku krewny mój, Bolestaw Świątorecki, tak znany później w dziejach powstania litewskiego. Zajmował bowiem w organizacji narodowej jedno z najwybitniejszych stanowisk. Dzielny człowiek, posiadacz rozległych wsi i włości, wyróżniał się wśród ludzi owego czasu.

Wspaniały jego festyn weselny do dziś dnia stoi mi w oczach. Wkrótce potem wezwany zostałem do Bohuszewicz, majętności i rezydencji Bolestaw, w celu zastąpienia gospodarza na czas jego wyjazdu z młodą żoną za granicę. Bohuszewicz przedstawiał dwór obłiczny, zamożny, wykwiniony i zbyt kownie urządzony. Machina gospodarza pełna była ruchu i życia.

Szczęście jednak nie gościło tu długo. Ukochana żona wkrótce zmarła, Bolestawa porwał wir wypadków krajowych, których fale wyrzuciły go następnie za granicę, a wszystkie jego posiadłości przez rząd skonfis-

kowane zostały. Klucze Bohuszewicki przedstawiał ogromny szmat ziemi, rozciągnięty kilkomilowym pasem w powiecie ihumeńskim. Składały go następujące majątności: Łady, Horki, Wysoka-Góra, Podwołack, Hanuta i parę innych.

Gdy w 1863 r. partja Laskowskiego, zwana powszechnie partją Świątoreckiego, choć ją tylko duch jego podniecał i ożywiał, zadała kilka pogromów wojsku, imię Bolestawa stało się postrachem żołdactwa. Opowiadano, iż ma siłę czarnoksiężską, która go od kul broni. Władze wojskowe wyznaczyły nagrodę za jego głowę, a nie mogąc jej dostać, spaliły doszczętnie cały dwór w Bohuszewiczach, zorały i z ziemią zrównały.

Z pięknej rezydencji nie pozostało żadnego śladu.

Na byłym tylko dziedzińcu dworskim usypała się mogiła, po dokonanej przez pozoga egzekucji nad pięciu ujętymi powstańcami z partji Laskowskiego. Mszcząc się za Świątoreckiego, powieszono ich w jego dworze. Nazwiska tych zapomnianych już ofiar są następujące: Okulicz, drobny właściciel ziemski, Tyłszewski, urzędnik ze Slucka, dwóch braci Gasieckich i wyrostek Józefek, ogrodnik z Bohuszewicz, nazwisko którego uleciało już z pamięci.

Cały ten obszar ziemi polskiej przeszedł następnie w ręce rosyjskie *), które w cały ten wielki kąt

*) Stały się własnością p. Rusinowa.

Ihumeńszczyzny, w imię idei rusyfikacyjnej, wniosły rozkładowe pierwiastki kultury wschodniej, oraz wzór eksploatacyjnej, rabunkowej gospodarki.

System ten, praktykowany przez wszystkich przybyszów z nad Wołgi, skąd same tu męty spływały, doprowadził bogaty kraj w ciągu lat 40 do ekonomicznej ruiny. Dziś chyba i rząd sam widzi, jak go droga rusyfikacja Litwy kosztowała i jak cała ta robota była bezcelowa i bezowocna. Kraj uległ materialnie, lecz zrusyfikować się nie dał. Państwo, niszczone ekonomicznie bogatą prowincję, — zubożyło tylko skarb własny.

Kiedym opuszczał Bohuszewicz nie przypuszczałem, iż wkrótce znikną one z powierzchni ziemi...

Spieszyłem do stron rodzinnych, gdzie mnie już ciągnęło serce. Gdy się tam oddawał miłości i marzeniom o własnym szczęściu i o własnym gnieździe, które budować zamierzałem, dały się słyszeć pierwsze grzmoty zbliżającej się do kraju burzy 1863 r.

Po wybuchu w Warszawie drgnęła naraz cała Litwa, odpowiadając bratniem echem Koronie. Długo tłumione uczucia wylały się w demonstracjach i manifestacjach ogólnych.

(D. c. n.)

Zasady i zmiany, wprowadzone przez nową ustawę, są tak rozumne i demokratyczne, iż tylko sekcjarstwo socjalistyczne mogło przeciw nim występować. Akcja socjalistyczna, skierowana przeciw ustawie wojkowej, miała skutek wprost przeciwny od zamierzonego, gdyż podnieciła i ożywiła uczucie polityczne narodu.

Wiadomości bieżące

— **Kalendarz.** Dziś, w piątek dnia 22 listopada Teodora i Oresta M. — według nowego stylu Cecylii P. M., Marka.

Jutro, Andrzeja z Awelinu W. — według nowego stylu Klemensa P. M.

— **Z Teatru Polskiego.** Dziś senacyjna premiera Prewosta „Półdziwice”. Sztuka ta zapowiada się niezwykle interesująco. Cały zespół teatru występuje w tej oryginalnej kurtynie. Dyrekcja i reżyserja dokładają usilnych starań, aby sztuka otrzymała staranną i odpowiednią wystawę. „Półdziwice” grane na pierwszych scenach europejskich, przyjmowane były entuzjastycznie. Główne role odtworzą: p. Morska (Jakobina) i p. Podgórska (Maud). Dalszą obsadę stanowią: p. nie Młodziejowska, Różańska, Górka, Daniłowiczówna, Prochaskowa, Okornicka, Szymańska, Wojciechowska, Kuźmichówna, Mirska, oraz panowie: Borawski, Dybizański, Jaroszyński, Lochman, Muszyński, Okornicki, Oranowski, Osterwa, Prochaska, Wiśniowski i inni. Jutro „W odcieku” kom. w 4 akt. Wł. Palińskiego.

— **Podpalenie.** W nocy na środę jakiś złoczyńca podpalił dom p. Bielej (ul. Smoleńska). Ogień w zarodku stłumił domownicy.

— **Koło równouprawnienia kobiet** zorganizowało systematyczny kurs prawa.

Na wykłady, prowadzone przez jednego z młodych adwokatów, zapisywać się można u prezesa Koła, p. Emilii Węstawskiej (Niemiecka 3 m. 4) codzień od 1—2, oraz u sekretarki Koła, p. Kiersnowskiej (Wileńska 30) od 10 rano przez dzień cały.

Pierwszy wykład odbędzie się w niedzielę, 18-go listopada.

— **Stowarzyszenie opieki nad chorymi** pod wezwaniem św. Józefa rozpoczęło już swoją obojętną działalność. Zarząd stanowią następujące osoby: księżna Marja Drucka-Lubecka, pp. Cecylia Łazowska, Leokadia Bernacka i Klementyna Milewska; do komisji rewizyjnej należą: pp. Kazimiera Gruszczyńska, Eugenia Włodźńska i Marja Olszewska.

Tymczasowo nowe Stowarzyszenie pracuje przy szpitalu Oftalmicznym hr. Przezdzieckich na Nowym Świecie w Wilnie; ma też wysłać swoje członkinie do pielęgnowania chorych po domach prywatnych, bez różnicy narodowości i wyznania, o ile, rzecz prosta, wystarczą siły, któreimi obecnie rozporządza.

Stosownie do tego, jak będzie wzrastała liczba członków, rozpocznie się praktyczna nauka pielęgniarstwa pod kierunkiem lekarzy-specjalistów.

Nie wątpimy, że tak sympatyczne na instytucję wzbudzi ogólnie zainteresowanie naszego społeczeństwa i znajdzie pośród niego ogromną ilość przyjaciół, którzy zechcą okazać jej moralne i materialne poparcie. Chcąc bliżej zaznajomić się ze Stowarzyszeniem, informację udziela sekretarka, p. Leokadia Bernacka. Adres: ul. Astrachañska № 16 gmach lekniczy oftalmicznej hr. Przezdzieckich.

— **Kara śmierci.** Sąd wojenny na posiedzeniu w Mińsku skazał na karę śmierci 2 rabusiów, Bazilęnkę i Kaganowicza, za napad zbrojny na k. Wojtkunasa, w pow. ibumieński.

— **Echa strajku listopadowego.** W tych dniach do sądnego śledczego zjawił się p. Badziej, który przewodniczył na wiecach w Wilnie w r. 1905 w listopadzie. Sędzia śledczy aresztował go i przesłał do więzienia gubernialnego.

— **Jawnosć na kolejach.** Zarząd kolei Pół-Zachod. otrzymał od ministra okólnik z rozkazem zawiadomienia telegraficznie redakcji pism miejscowych i większych stołecznych o okolicznościach i przyczynach wypadków na kolejach, oraz o poszkodowanych podróżnych, z podawaniem ich nazwisk, urzędów zajmowanych i t. d.

— **Echa nadużyć.** D. 7 b. m. sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, Szułc w obecności dwóch urzędników z izby obrachunkowej i urzędnika kasy gubernialnej dokonał oględzin ksiąg, w których zapisywane były wydawane przez Pasternackiego świadectwa przemysłowe.

— **Z Tow. Ochrony Kobiet.** Towarzystwo Ochrony Kobiet zwróciło się do Zarządu miasta z prośbą o zapo-

mogę, motywując podanie tem, że Towarzystwo egzystuje tylko z ofiar prywatnych.

— **Schwytanie.** W mieszkaniu Rozentała, w d. № 52 przy ul. Nowogrodzkiej, policja dokonywała rewizji; nie podejrzanego nie znaleziono, zauważono tylko rozbite okno, na co nie zwrócono specjalnej uwagi. Policja, wychodząc, spostrzegła człowieka, leżącego przy domu. Okazało się że był to Hersz Kukerman, który uciekł z ciężkich robót i przebywał w m. Rozentała. Cukermana odwieziono do więzienia gubernialnego.

— **Aresztowanie.** Policja aresztowała dorozkarską № 727, żydą Likulskiego, który odwoził do Wilejki zrabowaną w piekarni Kiumczy kasę ogniotrwałą.

— **Na gorącym uczynku.** Onegdaj, na strychu domu № 35, przy ul. S-to Jerskiej, ujęto Władysława Tatarewicza na kradzieży bielizny.

— **Kradzieże.** Onegdaj skradziono: Pawłow Lewickiemu (ul. Orenburska Nr. 5) rzeczy, wartości 300 rb.; właścicielowi sklepu galanterijnego Zoruchowi Flakiniowi (ul. Trocka Nr. 3) towaru, wartości 800 rb. i gotówką 75 rubli; Bazylemu Karabikowi (ul. Chwińska Nr. 7) rzeczy wartości 80 rb.

— **Pożar.** W mieszkaniu Hirsza Bugielskiego (ul. Szpitalna Nr. 18) od silnie rozpalonego pieca zapaliła się belka. Ogień stłumiła straż ogniowa, — zniszczeniu uległ sufit. Straty, wynoszące górą 500 rubli, pokryje assekuracja.

— **Podrzuconie dziecka.** W korytarzu domu Nr. 30 przy ul. Polockiej, znaleziono onegdaj tygodniową dziewczynkę.

— **Trup dziecka.** Na Nowych Bosackach w śmietniku znaleziono onegdaj zwłoki dwumiesięcznego chłopca — odwiezione są do sekcatorium szpitala żydowskiego.

— **Przyjechali do Wilna.** Hotel St. Georges: S. Jan Łopatin; ob. Stanisław Osieckimi; ob. Bolesław Skirmunt. Hotel Europejski: ob. Józef Hrebrowicz; ob. Władysławowa Koziołto — Poklewska; ob. Franciszek Olszewski; ob. Jan Wołodkowicz.

— **Mińsk Litewski (Kor. w.).** We wtorek rozpoczęły się gościnne występy artystycznej drużyny pani Przybyłko-Potockiej. Wystawiono „Edukację Bronki”, w roli tytułowej p. Przybyłko. Mielimy prawdziwą ucztę artystyczną. Przy świetle zapalonej sali, „Edukacja Bronki” jak świetny, malowniczy obraz. Artystka nie grała, żyła poprostu na scenie, reszta trupy stanowiła tylko tło dla wydatniejszej sztuki genialnej artystki. Sama sztuka mniej się podobiała. Jedną uwagę jeszcze. Administracja trupy całkiem niepotrzebnie zwątpiła, czy widzowie zrozumieją grę po polsku: rozdawano bowiem bezpłatnie przy wejściu libretta „Edukacji Bronki” po rosyjsku. Jest to zbyt bolesny żart, bo inaczej nie możemy nazwać tego wybruku. Widocznie administracja zupełnie nie liczyła na polską publiczność; sąle mieli wypełnić wiek tylko Żyd i Rosjanin, a jednak publiczność, z wyjątkiem kilku gratisowych miejsc, składała się wyłącznie z Polaków.

Dzisiaj (7 b. m.) w nocy na filię „Świłoczy” dokonano zbrojnego napadu. Po uprzednim zatarasowaniu z zewnątrz drzwi, rabusie zdążyli już zdjąć okiennice; w sam raz nadążył patrol i spłoszył rabusiów. **Kłóś z Mińskiem.** — **Mińsk (Kor. w.).** Teatr polski Marji Przybyłko-Potockiej. Z upragnieniem oczekiwaną w Mińsku pani Marja Przybyłko Potocka rozpoczęła we wtorek 6 b. m. zapowiadany szereg swoich występów — główną sztuką Stefana Krzywoszewskiego „Edukacja Bronki” w której znakomita artystka odegrała rolę tytułową. Oczekiwania i głosy dzienników warszawskich i innych — nie zawiodły. Bronka pani Przybyłko o. to arcydzieło pracy scenicznego, kreacja wykończona pod każdym względem nieporównanie. Widz ma przed sobą istotę żywą — traci zupełnie wrażenie, że jest w teatrze, że ma przed sobą artystkę, a na to zdobyć się może tylko talent niepospolity.

Ze sceny wieje na widownię jakiś czar i oddziaływa na widów nastrojowo, przykuwa uwagę widza i wywołuje na sali nie wypowiedziany urok. Tak działa gra pani Przybyłko! Niemalże burze oklasków były najlepszym dowodem entuzjazu, jaki wzbudziła u publiczności gra tej wielkiej artystki z Bożej łaski, prawdziwej chwały sceny polskiej! Towarzystwo pani Przybyłko składa się, z wyjątkiem p. Jana Szymborskiego, mającego wielce zasłużoną przeszłość na scenie polskiej, przeważnie z sił młodych, lecz bardzo utalentowanych i posiadających dobrą szkołę, całość też w wtorkowym przedstawieniu nie pozostawiała nic do życzenia, sztuka szła ensemblovo doskonale, co jest zasługą reżyserji, pozostającej pod osobistym kierunkiem pani Przybyłko. Bardzo dobrze, ze zrozumieniem, traktował rolę Zahorskiego p. Nałecz-Kamiński, co również można powiedzieć o p. Bzowskim w roli Rymwida i p. Orliku w roli Borezys. Poprawnie wywiązała się w roli Radomyskiego p. Kiedrzyński i w roli hrabiego p. Kryński. Doskonałym lichwiarzem Schwanem był p. Jan Szymborski i pełną umiarkowaną komizmu ciocią Sapernicką — pani Wierzejska. Na szczególniejszą uwagę i pochwałę zasługuje bardzo staranne urządzenie sceny, przebiegał dobry smak i gust artystyczny.

Sala Towarzystwa Muzycznego była przepiękną.

— **Mińsk.** Nareszcie Schmidt się przyznał w liście do redakcji „Nowoje Wremia” i w swoim organie, w artykule „Pro domo sua”, że on jest eks-kapitanem marynarki, skazanym przez sąd wojenny, ale z powodu najwyższego rozkazu o zupełnym puszczaniu w niepamięć nieszczęścia spadłego nie dyś na mnie — tej sprawy faktycznie jak gdyby nie było. (Kursyw wszędzie p. Schmidt).

W liście do „Nowoje Wremia” p. Schmidt przyznaje się, że był sądownie pozbawionym praw, albowiem sam powiedział o sobie, że tylko przez ukaz cesarski zostały mu prawa przywrócone.

Z listu Schmidta do redakcji „Nowoje Wremia” dowiadujemy się, że dn. 15 (28) października oświadczył on ustnie mińskiemu zarządowi Związku 17 (30) października, że składa z siebie prezesostwo

w mińskim oddziale Związku 17 (30) października, następnie (kiedy nie podaje) wysłił oświadczenie na piśmie o wyjściu z partii. W ten sposób p. Schmidt uprzedził swoje wyrzucenie i sam się usunął. Guzikowo, zdaje się, jeżeli można wierzyć Schmidtu, wiedział o sprawie Schmidta, lecz milczał o niej, dopóki się nie stała zbyt głośnym skandalem. „Szczując osobie A. I. Guzikowa, pisze Schmidt, i pracując w Związku 17 (30) października od listopada r. 1905, ja, jako prezes mińskiego oddziału, uważałem za konieczne zawiadomić go o powodach szczucia przeciwko mnie w prasie kadeckiej i polskiej”.

Schmidt bierze w obronę swego przyjaciela, lekarza Zdanowicza, przed p. Chowańskim i niezbyt wielką usługę oddaje pierwszemu, ogłaszając drukiem: „Chowański pozwolił sobie... co byście myśleli! nazwać I. Zdanowicza w miejscu publicznym — głupim...”

— **Ziemia (gub. mińska).** D. 30 września ks. dziekan Hurko z Borysowa dokonał poświęcenia nowozbudowanego kościoła w Chotajewiczach, który powstał dzięki staraniom i materialnym zasługom hrabiny Tyszkiewiczowej z Pleszczenic. Nie mniej zasług położył przy budowie kościoła obecny proboszcz chotajewicki, ks. Pacewicz i obywatel pan Aleksander Stawicki. Przed pół rokiem powstało tu u nas w Ziemiach Kółko rolnicze, które, aczkolwiek jedynie w powiecie, jednak dość ospale prosperuje. W ciągu 3 miesięcy nie było ani jednego posiadzenia, nie sądzę, by materiały nie było do omówienia, szczególnie w tym roku, gdy gwałt z powodu nieurodzaju. Już daje się odczuwać włościonom.

Przed kilku tygodniami niektórzy dzienniki podały do ogólnej wiadomości o szarym się głodowym tyfusie w powiecie borysowskim w gminie bichomskiej, lecz, jak zapewnił miejscowy lekarz, ani jednego wypadku nie było podobnego tyfusu.

— **Witebsk.** Na porządku dziennym ostatniego posiedzenia Rady miejskiej była pomiędzy innymi sprawą otwarcia w mieście biura adresowego.

— **Wieliz (gub. witebska).** Rada miejska postanowiła wznowić starania o otwarcie progimnazjum miejskiego i na utrzymanie nowej szkoły ofiarować 3000 rb. rocznie.

— **Grzywa pod Dyneburgiem.** Sprawa o pogromie grzywkowskim została odroczone, z powodu niestawienia się jednego ze świadków na d. 3 (16) grudnia. Oskarżonych 23.

— **Dyneburg.** Dyrektor i właściciel szkoły handlowej, p. Sacharow, zaproponował odstąpienie miastu tej szkoły pod warunkiem, aby miasto zatrzymało go na stanowisku płatnego dyrektora tej szkoły i zobowiązało się wypłacić 8000 rb. Jemu lub jego sukcesorom, jeżeli nie z własnej winy będzie zmuszony opuścić to stanowisko. W ubiegłym roku szkolnym szkoła handlowa p. Sacharowa, jak widać z przedstawianych przez niego rachunków, dała 1710 rb. nadwyżki dochodu nad wydatkami, nie wliczając do tej sumy 1000 rb. zapomogi udzielanej szkole przez miasto.

— **Powiat orszański.** W roku bieżącym otwiera się w powiecie 17 nowych szkół ludowych.

Włosiancie gminy storotłoczyńskiej, nie zadowolając się istniejącą we wsi Sokolinie szkołą cerkiewno-parafijną, wzięli na swój koszt utrzymanie i otwarcie szkoły ludowej, na co już otrzymali pozwolenie władzy.

— **Dziśna, Drysa, Zasław, Rosienie, Kowno** otrzymały pewne ulgi finansowe. Tak, Dziśna została uwolniona od dawania rocznej zapomogi na utrzymanie policji, w sumie 297 rb. 6 kop.

Drysie umorzono zaległości do dnia 1 (14) stycznia 1907 w sumie 4224 rb. 57 kop. na utrzymanie centralnych instytucji rządowych i policji, nadto miasto zostało zwolnione od rocznej opłaty na rzecz policji w kwocie 323 rb.

Sumę zapomogi, wypłacanej przez Zasław rządowi, zmniejszono z 307 rb. do 200 rb. rocznie.

W Kownie umorzono 672 rb. 96 kop. zaległości opłat na utrzymanie policji za 1904 i 1905 r.

Rosienie zostały zwolnione od rocznej dopłaty 148 rb. 67 kop. na utrzymanie policji.

— **Jarmark rzemieślniczy.** Związek rzemieślników chrześcijan w Królestwie Polskim przystępuje do urzędzenia w Warszawie jarmarku rzemieślniczego w swym lokalu przy ul. Senatorskiej № 44. Jarmark trwać ma 21 dni i będzie wzorowany na podobnym jarmarku-kiermaszu, urządzonym przed kilku laty w domu dochodowych teatrów warszawskich przy ul. Wierzbowej.

— **Kara prasowa.** Redakcja „Gazety Codziennej” na mocy decyzji warszawskiego general-gubernatora skazana została na 100 rb. kary za wydrukowanie w Nr 98 tejże gazety feljetonu p. J. Ursyna, p. t. „W Piotrkowie”, który to feljeton — przesiąknięty jest tendencją ostrą nagany pod adresem tych osób z pośród ludności miejscowej, które dotąd nie zechciały przyłączyć się do bojkotu szkoły rządowej.

— **„P. S. P.”** Dziennik żydowski „U. Leb.” donosi: „Rokowania między partją postępowo-demokratyczną a polską postępową zostały ukończone, a zjednoczenie tych partji uważa już można za fakt dokonany. Nowa partja będzie się nazywała „P. S. P.” (Polskie Stronnictwo Postępowe). Do komitetu centralnego nowej partji wejdą: Al. Lednicki, Al. Świętochowski, Henryk Konie, inż. Al. Rosset i St. Al. Kempner. Nowa partja będzie mogła pracować swobodnie, ponieważ skorzysta z legalizacji P. S. P. (podług ustawy w języku urzędowym nie ma różnicy między P. P. P. a P. S. P.). Oficjalna wiadomość o połączeniu wydzie po przybyciu Al. Lednickiego, który jest spóźniany w tych dniach w Warszawie.

— **Wyroki socjal-maksymalistów.** Właściciel księgarni w Będzinie, p. Dąbkowski, otrzymał niedawno pocztą miejską kartę treści następującej: „Organizacja rewolucyjno-terrorystyczna socjal-maksymalistów oddział bojowy w Zagłębiu Dąbrowskim. Na mocy wyroku naszej organizacji skazujemy p. Dąbkowskiego w Będzinie na karę 10 rb. za wtargnięcie w nie swoje rzeczy” (pieczęć i podpisy). Wyłudzenie pieniędzy przy pomocy pogroźek tego rodzaju stało się widocznie zyskowym procederem, skoro organizacja tego rodzaju — jak pisze „Kur. Zagłębia” — rozciąga swą działalność na wszystkie miejscowości Zagłębia.

— **Bomba.** Do magazynu konfekcji męskiej Wierzbickiego, (przy placu Św. Alek-

sandra w Warszawie) wbiegło we wtorek w godzinach wieczornych dwóch mężczyzn, z których jeden rzucił wewnątrz magazynu bombę lontową, poczem „bombiści”, przez nikogo nie zatrzymani, uciekli. W tejże chwili nastąpił wybuch. Na szczęście nikt w sklepie szwanku nie odniósł. Ucierpiał jedynie przechodzący podówczas urzędnik, p. Jan Kolesow, któremu odłamki szkła zadali kilka pokaleczeń. Siła wybuchu była tak wielka, że siedzący w pracowni na I piętrze czeladnicy pospadałi z krzesel. Straty wynoszą około tysiąca rubli.

— **Z karty żałobnej.** We wtorek zmarła w Warszawie po dłuższych cierpieniach ś.p. Marja z Owidzkiej Maszyńska, małżonka znanego muzyka i długoletniego dyrektora „Lutni”, Piotra Maszyńskiego.

— **Wieliz (gub. witebska).** Rada miejska postanowiła wznowić starania o otwarcie progimnazjum miejskiego i na utrzymanie nowej szkoły ofiarować 3000 rb. rocznie.

— **Grzywa pod Dyneburgiem.** Sprawa o pogromie grzywkowskim została odroczone, z powodu niestawienia się jednego ze świadków na d. 3 (16) grudnia. Oskarżonych 23.

— **Dyneburg.** Dyrektor i właściciel szkoły handlowej, p. Sacharow, zaproponował odstąpienie miastu tej szkoły pod warunkiem, aby miasto zatrzymało go na stanowisku płatnego dyrektora tej szkoły i zobowiązało się wypłacić 8000 rb. Jemu lub jego sukcesorom, jeżeli nie z własnej winy będzie zmuszony opuścić to stanowisko. W ubiegłym roku szkolnym szkoła handlowa p. Sacharowa, jak widać z przedstawianych przez niego rachunków, dała 1710 rb. nadwyżki dochodu nad wydatkami, nie wliczając do tej sumy 1000 rb. zapomogi udzielanej szkole przez miasto.

— **Powiat orszański.** W roku bieżącym otwiera się w powiecie 17 nowych szkół ludowych.

Włosiancie gminy storotłoczyńskiej, nie zadowolając się istniejącą we wsi Sokolinie szkołą cerkiewno-parafijną, wzięli na swój koszt utrzymanie i otwarcie szkoły ludowej, na co już otrzymali pozwolenie władzy.

— **Dziśna, Drysa, Zasław, Rosienie, Kowno** otrzymały pewne ulgi finansowe. Tak, Dziśna została uwolniona od dawania rocznej zapomogi na utrzymanie policji, w sumie 297 rb. 6 kop.

Drysie umorzono zaległości do dnia 1 (14) stycznia 1907 w sumie 4224 rb. 57 kop. na utrzymanie centralnych instytucji rządowych i policji, nadto miasto zostało zwolnione od rocznej opłaty na rzecz policji w kwocie 323 rb.

Sumę zapomogi, wypłacanej przez Zasław rządowi, zmniejszono z 307 rb. do 200 rb. rocznie.

W Kownie umorzono 672 rb. 96 kop. zaległości opłat na utrzymanie policji za 1904 i 1905 r.

Rosienie zostały zwolnione od rocznej dopłaty 148 rb. 67 kop. na utrzymanie policji.

— **Jarmark rzemieślniczy.** Związek rzemieślników chrześcijan w Królestwie Polskim przystępuje do urzędzenia w Warszawie jarmarku rzemieślniczego w swym lokalu przy ul. Senatorskiej № 44. Jarmark trwać ma 21 dni i będzie wzorowany na podobnym jarmarku-kiermaszu, urządzonym przed kilku laty w domu dochodowych teatrów warszawskich przy ul. Wierzbowej.

— **Kara prasowa.** Redakcja „Gazety Codziennej” na mocy decyzji warszawskiego general-gubernatora skazana została na 100 rb. kary za wydrukowanie w Nr 98 tejże gazety feljetonu p. J. Ursyna, p. t. „W Piotrkowie”, który to feljeton — przesiąknięty jest tendencją ostrą nagany pod adresem tych osób z pośród ludności miejscowej, które dotąd nie zechciały przyłączyć się do bojkotu szkoły rządowej.

— **„P. S. P.”** Dziennik żydowski „U. Leb.” donosi: „Rokowania między partją postępowo-demokratyczną a polską postępową zostały ukończone, a zjednoczenie tych partji uważa już można za fakt dokonany. Nowa partja będzie się nazywała „P. S. P.” (Polskie Stronnictwo Postępowe). Do komitetu centralnego nowej partji wejdą: Al. Lednicki, Al. Świętochowski, Henryk Konie, inż. Al. Rosset i St. Al. Kempner. Nowa partja będzie mogła pracować swobodnie, ponieważ skorzysta z legalizacji P. S. P. (podług ustawy w języku urzędowym nie ma różnicy między P. P. P. a P. S. P.). Oficjalna wiadomość o połączeniu wydzie po przybyciu Al. Lednickiego, który jest spóźniany w tych dniach w Warszawie.

— **Wyroki socjal-maksymalistów.** Właściciel księgarni w Będzinie, p. Dąbkowski, otrzymał niedawno pocztą miejską kartę treści następującej: „Organizacja rewolucyjno-terrorystyczna socjal-maksymalistów oddział bojowy w Zagłębiu Dąbrowskim. Na mocy wyroku naszej organizacji skazujemy p. Dąbkowskiego w Będzinie na karę 10 rb. za wtargnięcie w nie swoje rzeczy” (pieczęć i podpisy). Wyłudzenie pieniędzy przy pomocy pogroźek tego rodzaju stało się widocznie zyskowym procederem, skoro organizacja tego rodzaju — jak pisze „Kur. Zagłębia” — rozciąga swą działalność na wszystkie miejscowości Zagłębia.

— **Bomba.** Do magazynu konfekcji męskiej Wierzbickiego, (przy placu Św. Alek-

sandra w Warszawie) wbiegło we wtorek w godzinach wieczornych dwóch mężczyzn, z których jeden rzucił wewnątrz magazynu bombę lontową, poczem „bombiści”, przez nikogo nie zatrzymani, uciekli. W tejże chwili nastąpił wybuch. Na szczęście nikt w sklepie szwanku nie odniósł. Ucierpiał jedynie przechodzący podówczas urzędnik, p. Jan Kolesow, któremu odłamki szkła zadali kilka pokaleczeń. Siła wybuchu była tak wielka, że siedzący w pracowni na I piętrze czeladnicy pospadałi z krzesel. Straty wynoszą około tysiąca rubli.

— **Z karty żałobnej.** We wtorek zmarła w Warszawie po dłuższych cierpieniach ś.p. Marja z Owidzkiej Maszyńska, małżonka znanego muzyka i długoletniego dyrektora „Lutni”, Piotra Maszyńskiego.

i narodowościowych poszczególnych narodowości. Mojem zdaniem, są to wszystko zabiegi bezowocne. Zasymlować Polskę — to samo, co zasymlować Chiny. Praca nietylko bezowocna, ale i szkodliwa, ponieważ asymilacja nie da nic innego, oprócz nienawiści. Polaków nie można mierzyć tą samą miarą, co innych. Mają oni wiele specjalnych interesów, będących następstwem warunków historycznych i geograficznych”.

— **Koło Polskie.** Na posiedzeniu wtorkowym na wiceprezesa Koła wybrano dr. Harusewicza, który i w drugiej Dumie urząd ten piastował. Sprawę komisji parlamentarnej zatwierdzono w ten sposób, że wobec szczupłości Koła, licząc jej członków ograniczono do 3, powołując do niej oprócz prezesa i wiceprezesa i p. Parczewskiego, który w r. z. również do komisji tej już należał.

— **Sprawy organizacyjne.** (T. A. P.). Wydział Dumy państwowej w dalszym ciągu sprawdzał mandaty. Potwierdzono znowu 29 mandatów z 7 gubernji. Razem potwierdzono 369 mandatów z 67 gubernji.

D. 7 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie rady przy prezisie Dumy, utworzonej zgodnie z artykułem 72 przepisów. Oprócz debatów nad kwestjami organizacyjnymi wysłuchano nadto zadań przedstawicieli biura, Fiedorowa, Pilenki i Bondy.

— **Los Schmidta w Dumie** nie został jeszcze zdecydowany. Niektórzy dowodzą, że ułaskawienie Schmidta jest wyrażeniem woli monarchy, aby puszczono w niepamięć całą sprawę i nie dopuszczono do dyskusji w Dumie nad sprawą Schmidta i u nieważnieniem jego mandatu.

Schmidt w razie u nieważnienia tego mandatu zamierza podobno zaskarżyć to postanowienie Dumy przed cesarzem i prosić o zwrócenie mu praw poselskich. O takim jakoby postanowieniu Schmidta komunikuje „Towariscze”, natomiast „Nowoje Wremia”, mające bliższy kontakt z prawicą, podaje, że cały los Schmidta zależy od postanowienia Dumy: uznać, czy u nieważnić jego mandatu.

— **Posel miński, Schmidt,** komunikuje „Nowoje Wremia”, wyraził chęć przyłączenia się do frakcji prawych i umiarkowanych. Wtedy frakcja utworzyła jakoby sąd koleżeński, złożony z biskupa Eulogjusza, Bałasowa, ks. Baratyńskiego, Mieziencowa i innych posłów z byłych wojskowych i marynarzy. Sąd ten na posiedzeniu z dnia 6 (19) b. m. uchwalił, że Schmidt, aż do czasu rozpatrzenia w Dumie państwowej kwestji prawidłowości jego wybrania, nie może być członkiem frakcji prawych i umiarkowanych, zaś po decyzji Dumy kwestja o przyjęciu go do frakcji będzie służyć przedmiotem nowego omówienia na sądzie koleżeńskim sprawy Schmidta.

W komisji, sprawdzającej mandaty, mandat Schmidta należy do najwięcej zakwestjonowanych.

— **Rada państwa.** (T. A. P.). Posiedzenie dnia 8 b. m. ZATWIERDZENIE MANDATÓW. Posiedzenie otwarto o g. 2. Przewodniczy Chomiakow, na prawej stronie na trybunie prezydalnej zasiada ks. Wołkonski, na lewej — br. Meyendorff. Na porządku dziennym referaty wydziałów o sprawdzaniu mandatów. Referaty hr. Wł. Bobrinski; wybory zatwierdzono w gub. archangielskiej, wiackiej, permskiej i tyfliskiej. Drugim referentem jest O-poczynin; w dalszym ciągu zatwierdzono wybory w Petersburgu i gub. kowieńskiej.

Kielepowski stawia pytanie, czy słuszne było odezwanie się referenta przy referowaniu o wyborach w Petersburgu, że skarga na te wybory nadaje się do pisma humorystycznego.

Przewodniczący wyjaśnia, że sprawa ta nie podlega dyskusji, ponieważ wybory w Petersburgu są już zatwierdzone, Kielepowskiemu zaś pozwolił zabrać głos jedynie wskutek niedopatrzności. Następnie Duma przyjmuje wniosek Sinadino, aby referowano tylko o przebiegu wyborów, co do prawidłowości których nie może być dwóch zdań, poczem zatwierdzono wybory w gub. besarabskiej, tulskiej, kostromskiej, grodzieńskiej, sybirskiej, mohylewskiej, płockiej, smoleńskiej, podolskiej, w okręgach: uralskim, dagaestajskim i zakatalskim.

Przewodniczący komunikuje o śmierci pośła z Rygi, Moritza; przez powstanie Duma oddaje cześć jego pamięci.

Znowu zatwierdzono wybory w 29 okręgach, między innymi: w gub.

— **Posel miński, Schmidt,** komunikuje „Nowoje Wremia”, wyraził chęć przyłączenia się do frakcji prawych i umiarkowanych. Wtedy frakcja utworzyła jakoby sąd koleżeński, złożony z biskupa Eulogjusza, Bałasowa, ks. Baratyńskiego, Mieziencowa i innych posłów z byłych wojskowych i marynarzy. Sąd ten na posiedzeniu z dnia 6 (19) b. m. uchwalił, że Schmidt, aż do czasu rozpatrzenia w Dumie państwowej kwestji prawidłowości jego wybrania, nie może być członkiem frakcji prawych i umiarkowanych, zaś po decyzji Dumy kwestja o przyjęciu go do frakcji będzie służyć przedmiotem nowego omówienia na sądzie koleżeńskim sprawy Schmidta.

W komisji, sprawdzającej mandaty, mandat Schmidta należy do najwięcej zakwestjonowanych.

— **Rada państwa.** (T. A. P.). Posiedzenie dnia 8 b. m. ZATWIERDZENIE MANDATÓW. Posiedzenie otwarto o g. 2. Przewodniczy Chomiakow, na prawej stronie na trybunie prezydalnej zasiada ks. Wołkonski, na lewej — br. Meyendorff.

Na porządku dziennym referaty wydziałów o sprawdzaniu mandatów. Referaty hr. Wł. Bobrinski; wybory zatwierdzono w gub. archangielskiej, wiackiej, permskiej i tyfliskiej. Drugim referentem jest O-poczynin; w dalszym ciągu zatwierdzono wybory w Petersburgu i gub. kowieńskiej.

Kielepowski stawia pytanie, czy słuszne było odezwanie się referenta przy referowaniu o wyborach w Petersburgu, że skarga na te wybory nadaje się do pisma humorystycznego.

Przewodniczący wyjaśnia, że sprawa ta nie podlega dyskusji, ponieważ wybory w Petersburgu są już zatwierdzone, Kielepowskiemu zaś pozwolił zabrać głos jedynie wskutek niedopatrzności. Następnie Duma przyjmuje wniosek Sinadino, aby referowano tylko o przebiegu wyborów, co do prawidłowości których nie może być dwóch zdań, poczem zatwierdzono wybory w gub. besarabskiej, tulskiej, kostromskiej, grodzieńskiej, sybirskiej, mohylewskiej, płockiej, smoleńskiej, podolskiej, w okręgach: uralskim, dagaestajskim i zakatalskim.

piotrkowskiej, suwalskiej, kaliskiej, warszawskiej i w m. Warszawie, m. Łodzi, gub. kijowskiej, łomżyńskiej, lubelskiej i petersburskiej.

Z kolei na porządku dziennym:

Określenie liczby pomocników sekretarza.

H. Uwarow nalega, aby zwiększono liczbę podsekretarzy do 8 i aby wybrano ich według systemu proporcjonalnego.

Krupiński żąda stosowania się do regulaminu, który określa liczbę podsekretarzy na 5.

Jeżeli od imienia grupy postępowej, powołując się na godność wysokiej izby, prosi o pozostawienie dla opozycji, która stanowi trzecią część Dumy, trzech miejsc w sekretariacie: jednego starszego podsekretarza, dwóch młodszych.

Kiełpowski przypomina, jak to w przeszłości Dumach lewica, posiadająca większość, nie dała ani jednego miejsca prawicy w sekretariacie.

Hr. Aleksy Bobrinski prosi, aby mu wyjaśniono, co to jest opozycja? Przewodniczący znajduje, że mówca odbiegł od tematu. Bobrinski: „Nie pojmuję, co znaczy w przemówieniach wyraz „opozycja“; w krajach, gdzie są parlamenty, opozycja jest zrozumiem, to znaczy opozycja przeciwko ministerstwu, lecz u nas przeciwko komu i czemu opozycja? (śmiech).

Debata wyczerpana, Duma niemal jednogłośnie ustanawia liczbę podsekretarzy na 5.

Na żądanie posłów o godz. 3 m. 20 ogłoszono przerwę na pół godziny.

Z ROSJI.

* Hr. Stołypin. „Riecz“ notuje pogłoskę, że Stołypin ma otrzymać tytuł hrabiowski.

* Seminarja prawosławne. Synod prawosławny zamierza zreformować seminarja duchowne i w tym celu zwracał się do zarządu seminarjum chełmskiego o przysłanie opinii w powyższej kwestji. Zarząd seminarjum wyraził życzenie, aby prawosławne seminarja duchowne były przekształcone na wzór seminarjów katolickich, to jest posiadały 3 lub 4 klasy dla kształcenia w nich osób wyłącznie w naukach religijnych, oraz zastosowania dla uczeni seminarjum życia klasztornego. Dla dzieci osób duchownych, które nie czują powołania do stanu duchownego, zarząd seminarjum proponuje utworzenie 6-klasowych zakładów ogólnokształcących.

Telegramy.

Agencji Petersburskiej.

Dnia 8 (21) listopada.

Petersburg. Kancelarja Państwa rozesała członkom Rady Państwa wyciąg z referatu komisji, wybranej w r. 1906 w celu przedwstępnej rozpatrzenia projektu do prawa o zniesieniu kary śmierci, wypracowanego przez Dumę, votum separatum członków komisji, Tagancewa i Platonowa, oraz wyciąg ze stenograficznego sprawozdania Rady Państwa w kwestji dalszego skierowania projektu.

Petersburg. Senat na wniosek prokuratora z powodu braku dowodów przestępstwa umorzył sprawę b. posłów do 2-jej Dumy, Knyszyna, Sewastjanowa i 19 innych za należenie do frakcji S. D.

Petersburg. Rada ministrów na posiedzeniu d. 6 b. m. rozpatrzyła i zatwierdziła przedstawienie ministra spraw wewnętrznych o zmianie artykułu 6 przepisów z d. 26 sier-

nia 1907 roku, dotyczącego umarzania długów żywnościowych. Rada ministrów zatwierdziła także przedstawienie ministra handlu i komunikacji o przedstawieniu czynności komitetu, który daje zamówienia na szyny i wagony kolejowe i ustanawia ceny na te przedmioty.

Kijów. W pow. berdyczowskim policja aresztowała bandę rabusiów, złożoną z 5 młodych Żydów. Znalaziono broń.

Odesa. Sąd wojenny w sprawie żołnierzy 12 bataljonu saperów, oskarżonych o agitację za powstaniem, wydał wyrok, skazując: 3 na karę śmierci, 6 na sześć lat robót ciężkich, 2 do rot aresztanckich na dwa lata, a 6 uniewinniono.

Ateny. Izba deputowanych wybrała na przewodniczącą go Lewidisa, członka partji ministerjalnej.

Wiedeń. Król grecki złożył wizytę cesarzowi.

Peszt. Prezes izby deputowanych, Just, zrzekł się zamiaru złożenia mandatu po zapewnieniu komitetu wykonawczego partji niezawisłości, że partja zmusi swych członków powstrzymać się nadal od demonstracji przeciwko rozporządzeniom przewodniczącego.

Berlin. Rada związkowa przyjęła artykuł projektu do prawa o związkach, dotyczący kwestji języka. Zgodnie z artykułem rozprawy na zebraniach powinny toczyć się w języku niemieckim, lecz rządy poszczególnych krajów mają prawo pozwalające na używanie innych języków.

Berlin. Towarzystwo hambursko-amerykańskie zwiększyło opłatę za przejazd podróżnych na pokładzie z Nowego Jorku do Hamburga. Zarządzenie to spowodowane zostało napływem emigrantów, wracających z Ameryki.

Cannes. Wskutek osunięcia się gruntu przy kopaniu ulicy, zasypało

wielu robotników; dotychczas wy-
ciągnięto 11 trupów.

Bombaj. Redaktor „Gazety Indyjskiej“ został skazany na 2 lata więzienia i 300 rupji kary za wydrukowanie artykułów, podburzających ludność przeciwko rządowi angielskiemu.

Otrzymał wieczorem.

Warszawa. Na ulicy Kupieckiej do zakładu krawieckiego rzucono bombę.

Połtawa. Zniknął strażnik policyjny, Jachno; trup jego znaleziono w Korobutowce w studni.

Cetynja. Aresztowano studenta Wojwodicia, uczestnika zamachu.

Rzym. Na posiedzeniu sądu w sprawie Nasi'ego zasłyszeli burzliwe sceny między prezesem sądu i obrońcą Nasi'ego, Martini, którego prezes pozbawił głosu. Obrońcy opuścili salę sądową, oświadczając, że uważają swą obecność na sądzie w danych warunkach za bezcelową. Nasi w gorącym przemówieniu pochwalił czyn obrońców, uważając decyzję senatu za bezprawną, a swoje aresztowanie za akt gwałtu.

Oświadcza on, że skorzysta z prawa usunięcia sędziów i że nie popiełnił przestępstwa kryminalnego. Prezes oponuje, prawa bowiem obrońców nie były naruszone; jeżeli obrońcy nie przyjdą, na posiedzenie jutrzejsze, zastosuje przepisy prawne.

Reggio-de Calabria. Dnia 8 b. m. uczuć się dało silne trzęsienie ziemi w Ferruzano, Bruzano i Bianco. Mieszkańcy miast porzucili domostwa.

Tokio. Spuszczono na wodę opancerzony krążownik „Ibuki“, zbudowany wyłącznie z materiałów japońskich.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła projekt do prawa o prze-

ściu majątków kościelnych na rząd i odrzuciła dodatkową propozycję o nadaniu prawa sądowi przyjmować powództwa sukcesorów, nie z prostej linii ofiarodawców.

OFIARY.

Złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego“:
Na Towarzystwo św. Fr. Salezego „powszechność i praca“:
p. S. Brzezińska — 5 r. p. Mackiewicz — 50 kop. Razem 5 r. 50 k.
Dla wdowy z czworogłęb dzieci, Marji L. N. Lewicka — 1 r.
Dla chorego zecera p. A. C. N. Lewicka — 1 r. Razem z poprzedniemi — 5 r. 70 k.
Suma ta została wręczona bratu zmarłego zecera na kosztą pogrzebu.
Na Towarzystwo Opieki nad kobietami: p. Józef Łuciewicz — 3 rb.
Na schronisko dla nauczycielek: p. Józef Łuciewicz — 1 rb.
Na Towarzystwo „Oświata“ w Wilnie: p. p. N. N. — 2 rb., p. Józef Łuciewicz — 1 r., p. Marja Kukiel jako członek wspierający — 3 r. Razem — 6 r.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego.
Dnia (6) 19 listopada.
4 1/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemskiego 71.75
Akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego 425.
1-sza Pożyczka Premjowa 370.50
4% Renta 71.75
5% Pożyczka zewnętrzna 88.50

Ważne tylko dla p.p. uczniów.

Niech każdy uczeń koniecznie, we własnym interesie, nadeszłe pocztówką (która kosztuje tylko 3 kop.) adres swój, aby się dowiedzieć o rzeczywistej nowości, za którą bezwarunkowo nam podziękuję.

Adresować: B. KLINK, Warszawa, Szpitalna № 10.

BILANS Wileńskiego Banku Ziemskiego w dniu 1 listopada 1907 roku.

STAN CZYNNY.

1. Kasa w gotówiznie	49,706 72 1/4
2. Rachunki bieżące w Państw. i Wileńskim Pryw. Banku Handl.	119,250 34 1/2
3. Korespondenci z tytułu opłacania kuponów, listów zast. wylow., dywidendy i wpłat	704,626 65
4. Papiery procentowe, stanowiące własność Banku:	
a) Państwowe i przez rząd gwarantowane (nom. 10,680,900)	8,023,052 —
b) Różnica na kursie papierów procentowych, stanowiących własność Banku	2,069,069 52
c) Listy zastawne, stanow. własn. Banku (nom. 1,017,800)	765,900 51 10,858,022 03
5. Pożyczki krótkoterminowe	2,911,550 55
6. Pożyczki długoterminowe	141,967,300 —
7. Przedterminowy zwrot pożyczek listami zastawnymi	2,211,600 —
8. Raty dłużników:	
a) bieżące	2,701,577 70
b) zalegające i odroczone	2,642,126 43 5,343,704 13
9. Zaliczenia na rachunek dłużników	261,493 58
10. Kupony zdyskontowane	1,523 25
11. Przedpłata dywidendowa	2,400 —
12. 5% wy. podatek skarbowy od kuponów	18,012 28 1/4
13. Wydatki Banku:	
a) na utrzym. Banku i z tytułu oszacowań	466,177 16
b) z tytułu nieruchomości, pozostałych na własn. Banku	247,162 56 713,339 72
14. Nieruchomość (lokal Banku)	220,000 —
BILANS	165,442,529 27

STAN BIERNY.

1. Kapitał zakładowy	9,625,000 —
2. 4 1/2% we listy zastawne w obiegu	14,437,500 —
3. 5% we listy zastawne, przeznaczone do zamiany na 4 1/2%	12,800 —
4. Listy zastawne wylowowane, kupony i dywid., podleg. opłacie	442,207 68
5. Przedterminowy zwrot pożyczek: w listach zastawn. i gotówiznie	2,231,232 96
6. Fundusze: amortyzacyjny z rat i na opłacenie kuponów	3,819,755 69
7. Wpływy na raty przed terminem	33,920 63
8. Sumy przechodnie	204,371 68
9. Korespondenci	54,908 28
10. Fundusz Kasy Oszczędności urzędników	379,770 29
11. Procenty i zyski 1907 roku	1,858,712 06
BILANS	165,442,529 27
Depozyty	11,508,200 —

*) W tej liczbie nieumorzonych pożyczek na nieruchomościach, pozostałych na własność Banku 289,900

+ P. DOWBOR ulica Wielka № 25, (dom Glezera).
Trumny i wiązki z własnych fabryk
(dębowa od 25 r., metalowa od 30 r.) DAMSKIE STROJE ŻALOBNE.
Firma podejmuje się całkowitego urządzenia pogrzebów według wszelkich obrządków chrześcijańskich. Ceny niższe niż we wszystkich mniejszych tego rodzaju przedsiębiorstwach. Proszę zwracać uwagę na naszą starą posiadającą zaufanie publiczności firmę, która nie ma nic wspólnego z sąsiadującą z nami żydowską pracownią i magazynem „Immortel“, mianującą się jedną fabryką, co łatwo Sz. Publiczność w błąd wprowadza. 3-1907-1

Od dnia 1-go kwietnia r. b. wychodzi w Warszawie największy tygodnik humorystyczny „KROKODYL“

Prenumerata wynosi:

W Warszawie (z odnośnieniem): rocznie rb. 5 kop. 60, półrocznie rb. 2 k. 80, kwartalnie rb. 1 kop. 40
Na prowincji (z przesyłką): rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1.50.
Adres Redakcji: Warszawa, Chmielna 10. Telefon 74-84.
Redaktor i Wydawca: WŁ. JUNOSZA-SZANIAWSKI. (Aramis).

Jeden POLSKI jedyny Galanterijno-Norymberski Sklep
„A. ROSTKOWSKI“ w Wilnie Wielka 30
POLECA:
Towary GALANTERYJNE Świeże.
Ogromny wybór bielizny męskiej i krawatów z najlepszych fabryk. Ceny niskie. 3-1911-3

Wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach
Kalendarz Kartkowy
dla Litwy i Rusi
na rok 1908
z dyspozycjami obiadów i żartami na każdej stronie.
Cena od kop. 85.
Nakład Księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie.

Ważne dla Panów!
Kto pragnie ubierać się elegancko i podług ostatniej mody, temu radzę zamówić wyrobione w mojej fabryce gwarantowanej trwałości materiały na jesienne i zimowe garnitury „Szwiet Duble“ w najmodniejszych angielskich deseniach, lub zupełnie gładkie kolory. Za odcinek na cały garnitur 4 1/4 arszyn 5 r. 50 k., 6 r. 50 k., 8 r. 75 k. i 11 r. 75 k. z podszewką gratis.
„Kastor-Prima“, bardzo mocny, na zimowe palta i futra, kolor: czarny i ciemnoniebieski. Za jeden arszyn 3 r. 14 r. 50 k.
„Wyższy gatunek“ w modnych ciemnych kratkach lub paskach, kolorów marenego i szarego. Zamawiającemu od razu trzy odcinki dodaje się osobne premjum.
Jeśli się coś nie podoba, to przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze. Wszelkie koszty na rachunek fabryki. Wysyłamy pocztą za zaliczeniem.
Adres: fabrykantowi M. BRÜLL, Łódź.
Żądajcie bezpłatny cennik z kalendarzem. 12-1681-1

25 rubli tygodniowo i więcej, łatwo może zarobić każdy.
Oferty do Biura Ogłoszeń Ungra Warszawa, Wierzbowa 8, dla B. S.
10-4780-5

Dentysta Nowiński. Leczenie elektrycznością i światłem. Zęby sztuczne bez podniebienia. Złote koronki. Plomby porcelanowe. Wyjęcie bez bólu. Wilno, Prospekt, 42. 11-1999-2

Za 10000 rb. kupię domek mieszkalny z ogródkiem w okolicach Antokola, Połulanki, Łukiszek. Dług bankowy pożądany. Oferty listowne składać dla X. Y. Biuro Skarżyńskiego, Tatarska 12. 5-1978-4

Polecamy ofiarności naszych czytelników pozbawionego zajęcia i środków do życia młodego człowieka, A. Z., utrzymującego starą matkę i nieletnią siostrę. Biedak ów od kilku miesięcy, nie mając żadnej pracy, zmuszony był w ostatnich czasach dla ochronienia siebie i rodziny od głodu wyprzedzić dzieć. Ofiarę przyjmujcie Administracja „Dziennika Wileńskiego“ — Dominikańska № 17.

NAJSTARSZY W WILNIE
Polski Galanter.-Norymberski sklep
(Firma egz. od 1850 r.)

O. KRUICZKA dawniej KLAMMERA
ul. Wielka (Zamkowa) № 10.
Zima zbliża się!! Na sezon zimowy!!
Poleć:
Wielki wybór wyrobów trykotowych.
BIELIZNA TRYKOTOWA dla Panów i Dzieci.
KURTKI MYŚLIWSKIE
Pończochy Skarpetki.
Bielizna D-ra Lahmana.

WYROBY FUTRZANE
czapki, kołnierze, zarękawki, Kapelusze męskie i dziecięce
Czapki futrzane i inne
Rękawiczki skórkowe weliniane i trykotowe
Parasole Bielizna Krawaty Spinki
Koronki, hafty, wstążki, dodatki i upiękaszona od sukien damskich.
Wyroby skórzane i włózkowe
WSZELKA GALANTERYJA
CENY NISKIE.
Zamówienia z prowincji skutecznie się odwrotną pocztą.

OGŁOSZENIA DROBNE.
Pierwszorzędne biuro nauczycielskie Jasińskiej. Zawal-
na 21, Bertholda. Poleca: nauczycieli, nau-
czycielki cudzoziemki, bony, apteczko-
we. 10-2009-1

22 listopada r. b. o godzinie 11 r. w Sa-
li Licytacyjnej, ul. Trocka № 14. od-
będzie się licytacja zastawów nieprolon-
gowanych z Lombardu Miejskiego od
№ 3481 z r. 1905 do № 9744 z r. 1907.
3-2021-1

KARTOFLE kupuje wagonami J. Ja-
cuński w Libawie.
3-2010-2